Przegląd Historyczno-Oświatowy
2023, nr 3–4
PL ISSN 0033-2178

KS. EDWARD WALEWANDER
ORCID: 0000-0001-7826-2332
Towarzystwo Naukowe
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

CC BY SA

JANUSZ KORCZAK – KONSEKWENTNY DO KOŃCA

O nauczycielu, o szkole, o wychowaniu, ogólnie o pedagogii nigdy za wiele. Jest to bowiem dziedzina, której dynamika wymaga stałych konfrontacji, dzielenia się doświadczeniami, eksperymentowania, ale w tym najlepszym znaczeniu tego słowa. Nade wszystko wszakże ważne są wzorce, bo one proponują to, co już sprawdzone, unikając wszystkiego, co nawet przy najlepszych zamierzeniach mogłoby przynosić szkodę.

Takim wzorcem, może wielu powie, niedoścignionym, bo trudno jest traktować bohaterstwo jako miarę przykładaną każdemu, jest postać, o której wiele się mówi przy różnych okazjach, ale w sumie, kiedy zapytać, kim właściwie był, rozmowa się urywa, gdyż poza paroma ogólnikami nie ma się nic do powiedzenia. Żeby ograniczyć się do tego, co z życiorysu tego pedagoga można zalecić jako wzorzec dla przeciętnego, a oddanego sprawie człowieka, zwrócić należy uwagę nie tyle na koniec jego misji, ile na pełnienie jej w zwyczajnych warunkach codzienności, gdyż z tego właśnie zbudował on gmach niczym nie ograniczonej miłości człowieka, owocującej oddaniem własnego życia.

Nie trzeba być pedagogiem, wychowawcą, żeby nie odczuwać u siebie jakiegoś braku, niedostatku w zetknięciu właśnie z osobą Janusza Korczaka (właściwie Henryka Goldszmita, 1878–1942), nazywanego Starym Doktorem lub po prostu Panem Doktorem. Jest to zrozumiałe, gdyż zawsze pojawia się pytanie o naszą decyzję w ostatecznej sytuacji, w jakiej znalazł się on – pisarz, pedagog, działacz społeczny, lekarz – w niemieckim obozie zagłady w Treblince w dniu swojej śmierci owego 7 sierpnia 1942 r.

Janusz Korczak należał do innego niż wielu mu współczesnych świata w wymiarze religijnym, ale wartości, jakie niesie z sobą chrześcijaństwo, były mu bliskie, choć może tak ich nie określał. Weźmy choćby miłosierdzie. Gdzież więcej można go znaleźć niż w całym życiu Janusza Korczaka, a zwłaszcza jego

heroicznej końcówce, mającej wymowę iście ewangeliczną, i to w najwyższym stopniu i w najcenniejszej odmianie jakościowej?

Początek literackiej działalności Janusza Korczaka miał miejsce w 1899 r., kiedy jego sztuka pt. *Którędy* uzyskała wyróżnienie na konkursie literackim. Zapoczątkowała ona tym samym dalszą twórczością dla dzieci, takimi utworami jak choćby *Król Maciuś I*, *Król Maciuś na bezludnej wyspie*, *Kajtuś czarodziej*, *Bankructwo małego Dżeka*, *Kiedy znów będę mały*. Janusz Korczak publikował też teksty o dzieciach i wychowaniu, m.in. *Jak kochać dziecko? Prawa dziecka do szacunku*, *Momenty wychowawcze*. Zaczął wydawać też takie książki, jak *Dzieci ulicy*, *Dziecko salonu* oraz szkice poetyckie: *Sam na sam z Bogiem*, *Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, *Senat szaleńców. Humoreska ponura* (Bińczycka, 2003, s. 799). Korczak publikował także wiele artykułów w periodykach społeczno-kulturalnych, medycznych, pedagogicznych, takich jak m.in.: „Pedagogika specjalna", „Opieka nad dzieckiem", „Przedszkole" „W słońcu", „Życie szkoły".

Nie tylko sam publikował, ale też zachęcał swoich wychowanków do spisywania doświadczeń wychowawczych. Dla dzieci i młodzieży stworzył „Mały Przegląd". Autorami i redaktorami tego pisma były dzieci, a jedynymi dorosłymi byli sekretarze redakcji. Najpierw on sam, a potem także Igor Newerly (Por. Furman, 2008, *passim*).

Dorobek piśmienniczy Korczaka jest imponujący. Obejmuje 16 tomów zbiorowego wydania *Janusz Korczak. Dzieła*. Cały szereg poszczególnych tytułów jego autorstwa ukazywał się i nadal jest publikowany w różnych wydawnictwach w Polsce i prawie na całym świecie. Utwory Starego Doktora są tłumaczone na kilkadziesiąt języków świata, wśród nich na: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, hebrajski, a także japoński czy arabski. Autor nawiązywał w nich niedwuznacznie do bogatego dorobku kultury polskiej. Bliskie mu było przekonanie znanej pamiętnikarki – pedagoga Matyldy z Windisch-Graetzów Sapieżyny: *Naród polski jest bogato wyposażony w zdolności umysłu i serca, pojętny, wrażliwy, lecz niezdolny do rządzenia sobą, do patrzenia wzrokiem spokojnym i bezstronnym na własne losy, zamiary i czyny, dlatego padł ofiarą wrogich i obcych jego naturze sąsiadów, którzy byli narzędziami historycznych prawd i konsekwencji faktów* (Sapieżyna z Windisch-Graetzów, 2003, s. 185).

Jego druga zasadnicza domena to rola lekarza. Henryk Goldszmit ukończył w 1905 r. Wydział Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego. Potem podjął studia specjalistyczne w Berlinie, Paryżu i w Londynie. Jako specjalizację wybrał bliską mu tak bardzo pediatrię. Wszędzie stosował innowacyjne metody oparte na partnerskim traktowaniu dzieci. Jako lekarz pracował w szpitalach dziecięcych stolicy. Praktykował także jako lekarz prywatny.

Korczak zasłużył się jako szczególnie troskliwy opiekun nad dzieckiem sierotą. Taką funkcję wypełniał głównie jako dyrektor Domu Sierot w Warszawie przy ul. Krochmalnej oraz jako współpracownik Maryny Falskiej w „Naszym Domu" na Bielanach. W obu placówkach rozwinął całkowicie nowatorski system

opiekuńczo-wychowawczy, wyrosły z koncepcji nowego wychowania, zgodny zresztą z istotą pedagogiki humanistycznej.

Dziecko w ujęciu Korczakowskiego systemu wychowawczego to istota, której najważniejszą wartością jest prawo do szacunku, a wychowanie jest wspomaganiem do samowychowania dziecka. Wszystko to odbywa się w klimacie wzajemnej życzliwości, tolerancji, samorządności i praworządności (Zieliński, 2014, s. 38–48). W ramach intensywnej współpracy z Maryną Falską Korczak tak charakteryzował te założenia: *Pragniemy zorganizować społeczeństwo dziecięce na zasadach sprawiedliwości, braterstwa, równych praw i obowiązków... Przymus zastąpić pragniemy przez dobrowolne przystosowanie do form życia zbiorowego, martwy morał zmienić chcemy w radosne dążenie do doskonalenia się i samozmagania. Nie urabiać i przerabiać, a zrozumieć i porozumieć się chcemy z dzieckiem, pomóc w odrodzeniu niewolniczej, żebraczej jego duszy, odrzucenie brudu, który panował i przeniknął społeczeństwo dzieci, jako zaraza dorosłych. Wytworzyć ich własne życie, wypróbować siły, odporność moralną i tendencje rozwoju. Na pierwszym planie stawiamy – poznanie. Działać musimy ostrożnie i z wolna, czujnie się we współpracy z dziećmi kształcąc i wychowując* (Tarnowski, 1990, s. 90). Domagając się poszanowania praw dziecka, Korczak zawsze był autentycznym rzecznikiem wszystkich jego praw i spraw. Był też autentycznym badaczem dziecięcego świata. Pozostał temu wierny w całym swoim życiu.

I tak od 1912 r. aż do swej śmierci w 1942 r. był dyrektorem Domu Sierot przy ul. Krochmalnej. Swoim zaangażowaniem potwierdził, że internat może być doskonałym miejscem obserwacji zachowań dziecka i jego psychiki. Szukał kontaktu ze wszystkimi dziećmi: chorymi i zdrowymi, stojącymi przed sądem dla nieletnich, dziećmi z rodzin bogatych i tymi, których wychowywała ulica. Kontakt miał służyć do zebrania materiału do całkowitej syntezy wiedzy o dziecku. Stosował przy tym wszystkie znane dzisiaj metody oraz techniki badawcze. Przerażony metodami naprawy świata przez krwawą rewolucję wybrał drogę wychowania nowego człowieka. O niezwykłym poświęceniu Starego Doktora świadczą tysiące wykresów wagi oraz wzrostu dzieci.

Jako lekarz, znawca nauk przyrodniczych, a jednocześnie humanista, psycholog, pedagog Korczak nadawał swoim badaniom charakter na wskroś interdyscyplinarny. Jego sukcesy badawcze na temat wiedzy o dziecku i dzieciństwie prowadzą do podziwu wielu współczesnych badaczy.

Tak więc splata się w moim rozważaniu o Januszu Korczaku – może nieco nazbyt encyklopedycznym – to, co z natury ludzkie, z tym, co namaszczone autorytetem Objawienia. Historia z jej okrutnym bagażem, który Janusz Korczak musiał unieść na swoich barkach aż do komory gazowej, z pewnością dźwigając poza tym ciężar strachu i nadziei tych małych istot, na których ufność zasłużył sobie, obdzielając je swoją miłością, to lekcja, która powinna dotrzeć do absolutnie każdego, kto ma – by górnolotnie powiedzieć – pieczę nad dzieckiem. Czy jednak dociera?

Temat dziecka jest bardziej uniwersalny niż jakikolwiek inny, gdyż na dziecku buduje się – jeśli tak można powiedzieć – historia. O płyciźnie myślenia wielu współczesnych nam ludzi świadczy nade wszystko to, że niekiedy przedkładają własną karierę nad dziecko.

Ilekroć jest mowa o Januszu Korczaku, przed oczyma staje kadr z filmu o nim w reżyserii Andrzeja Wajdy, z niepowtarzalnym Wojciechem Pszoniakiem w roli Starego Doktora, z zapadającą w pamięć sceną pochodu dzieci, na którego czele idzie on – no właśnie kto: wychowawca? nauczyciel? lekarz z Domu Dziecka przy ul. Krochmalnej? filantrop? Trudno dobrać odpowiednie słowo, które wyrażałoby w pełni niezwykłość tego człowieka (por. Walewander, 2013, s. 175–176). Polega ona nie tyle na funkcji, roli, jaką pełnił, nawet nie na posłannictwie, choć może to ostatnie słowo byłoby tu najwłaściwsze. Trudność w zdefiniowaniu tej postaci polega na tym, że długo trzeba szukać analogicznego wzorca. Czy w ogóle można go znaleźć? W bogatej historii świata i w jeszcze bogatszych dziejach duszy ludzkiej zapewne tak. Byłoby to jednak, prawdę mówiąc, zadanie czysto akademickie, żeby nie powiedzieć – teoretyczne. Ale Janusz Korczak – gdy mowa o nim tu i teraz, a to „teraz" to cały ciąg naszej pamięci o czasie nieludzkim, zapisanym przerażającym ciągiem zbrodni i deptania człowieczeństwa, o boskim porządku nawet nie wspominając – taki Korczak możliwy jest tylko w kategorii żywego symbolu. Słowo *symbol* sugeruje utożsamienie tej postaci z najwyższą ofiarą. Składa ją każdy, kto oddaje swoje życie za przyjaciół. To ewangeliczna definicja (por. J 15, 13). Ktoś rozumujący w konwencji teoretycznej mógłby powiedzieć, a choćby tylko pomyśleć, że nie tędy droga do definiowania ofiary Korczaka. Wszak był Żydem i dlatego znalazł się w sierocińcu na ul. Krochmalnej w Warszawie. Był jednak, trzeba pamiętać, także polskim oficerem i znanym lekarzem. Był kimś, kto pewnie mógł z Holokaustu wyjść bez szwanku. Miał wszak zapewnioną ucieczką i kryjówkę. Czy ktokolwiek żyjący w tamtych czasach, więzień warszawskiego czy jakiegokolwiek innego getta, nie skorzystałby z takiej szansy? Czy można mieć komuś za złe, że ratuje swoje życie?

Korczak jednak nie skorzystał. Dlaczego? Bo nie był opiekunem, pedagogiem i mentorem za pieniądze. Tak od godziny do godziny. On kochał te osierocone dzieci, tak wcześnie doświadczone przez los, żyjące w oparach wiecznego strachu, nierozumiejące zła ani tych, którzy je generowali. Podopieczni Korczaka nie byli już zresztą dziećmi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przedwcześnie dorośli, bo znaleźli się w matni, z której nie było wyjścia. I Janusz Korczak to wszystko, cały ten dramat wziął na siebie. Stał się niejako „odgromnikiem". Wiedział, że będzie musiał przejść razem z tymi maluchami przez straszne minuty w bunkrze gazowym. Chciał im mimo wszystko towarzyszyć do samego końca, żeby aż do ostatniej sekundy przed nieuniknioną męką śmierci być dla nich oparciem, źródłem siły i swoją obecnością dodać im odwagi. Tyle tylko mógł ocalić z ich dzieciństwa, zniweczonego przez nienawiść człowieka.

Jezusową naukę zawartą w słowach: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15, 13) ukazywał Korczak

w swoim życiu. W swej pracy wychowawczej nie zwracał uwagi na różnice wyznaniowe czy rasowe. Ważne dla niego było tylko dziecko. *Dzieci nie będą dopiero, ale są już ludźmi, tak, ludźmi są, a nie lalkami; można przemówić do ich rozumu, odpowiedzą nam, przemówmy do serca, odczują nas. Dzieci są ludźmi, w duszy ich są zadatki tych wszystkich myśli i uczuć, które my posiadamy. Więc rozwijać te zarodki, delikatnie kierować ich wzrostem należy* – pisał w niewielkiej, ale bardzo cennej rozprawie pt. *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku* (cyt. za: Tarnowski, 1990, s. 180). Dla dzieci pisał swojej książki, a w prelekcjach i publikacjach zawsze zabiegał o lepsze warunki życia dla najmłodszych. Zakładał dla nich i prowadził sierocińce, organizował kolonie letnie. Z dziećmi związał się na całe życie, był z nimi do ostatniej chwili – śmierci w komorze gazowej w sierpniu 1942 r. w Treblince. Wiele wypowiedzi Korczaka oraz faktów z jego życia świadczy o wielkim szacunku, z jakim odnosił się do wiary. W Domu Sierot dzieci zwracały się do Boga trzy razy dziennie słowami modlitwy ułożonej przez Starego Doktora, a zaczynającej się od słów: *Błogosławiony Ty, wiekuisty Boże nasz*. Służył wszystkim dzieciom: bezdomnym, głodnym, spragnionym, pozbawionym opieki i miłości (Tarnowski, Kolska, Kozacki, 2009, *passim*).

Korczak był przekonany, że nie jesteśmy w stanie po prostu przekazać dzieciom swego przekonania o transcendencji, zarówno czekającej nas po śmierci, jak również i takiej, którą mamy urzeczywistniać za życia, sprzeciwiając się złu panującemu w świecie. Jednak możemy zaszczepić wychowankom tęsknotę za lepszym życiem, kontrastującym z tym, co młodzi widzą wokół siebie. Właśnie ta tęsknota ma stać się zalążkiem tej transcendencji, która przekracza świat zastany. Znamienne są jego słowa, które wypowiedział w 1919 r. na pożegnanie wychowanków opuszczających Dom Sierot:

Nic wam nie dajemy.

Nie dajemy Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku.

Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli.

Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia, a przebaczać – to mozół, to trud, który każdy sam musi podjąć.

Dajemy wam jedno: Tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości.

Może ta tęsknota doprowadzi was do Boga, Ojczyzny i Miłości (Tarnowski, 1990, s. 88).

Jeśli ktoś chciałby poznać duszę Korczaka, jego filozofię życia na krótkim odcinku między ul. Krochmalną w Warszawie a komorą gazową w niemieckim obozie zagłady w Treblince, niech pomyśli – choć tak naprawdę nie jest to możliwe – co czuł, co myślał, na co się decydował ów „chrześcijanin bez chrztu", naśladowca Chrystusa, niebędący Jego wyznawcą, święty z prawdziwego zdarzenia, choć nigdy nie kanonizowany. Człowiek najwyższej próby zabity jako jeden z podludzi (Walewander, 1991, s. 374–376.).

Wszystkie inne, najmądrzejsze nawet dywagacje na temat Janusza Korczaka, jego pedagogii, nowatorstwa w wychowaniu mogą wprawdzie być poprawne metodologicznie i prawdziwe, ale tak naprawdę będą się do cna mijać z tym, co jedynie ważne, choć słabo uchwytne. Miłość bowiem niewypowiedziana słowem, ale promieniująca każdym gestem, lekceważąca własne dobro, aby dawać je innym w największym wymiarze, bo za cenę swojego życia, nie da się opisać jak podręcznikowy wykład najwspanialszej nawet teorii. Jedyne, co można uczynić, to nisko pochylić głowę i w ciszy medytować nad ogromem świadectwa, jakie złożył ten człowiek. Bo ma ono wymiar ponadczasowy (Waldziński, 2008, s. 471–488).

Nieustanne przypominanie postaci Janusza Korczaka jest konieczne, tak jak przypomina się, nie bez powodu, chrześcijańskich świętych. W obu przypadkach chodzi o wzorzec. Również heroizm, w obydwu przypadkach nieodłączny od wzorca, jest podobny, jeśli nie identyczny. Dziecku stale grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Może już nie komora gazowa, ale nie mniej zabójcze wypaczenia w przygotowaniu do życia, w wychowaniu, przekazie wartości. Nie mówimy tu o odmowie prawa do życia, z jaką dziecko dziś się spotyka, kiedy brutalne zło, tkwiące zarówno w praktykach tu stosowanych, jak też w teoriach mających te praktyki uzasadnić, jest dziś notoryczne.

Janusz Korczak był ojcem, choć formalnie tylko niejako przybranym, dzieci najciężej doświadczonych przez los. A przecież i dzisiaj takich dzieci nie brakuje. Pójście zatem jego śladem to najlepsze rozwiązanie wielu bolesnych spraw, których nie dostrzegamy lub nie chcemy zauważać.

Stary Doktor był też zwolennikiem i szczerym wyrazicielem takich wartości jak dialog, tolerancja czy też szacunek dla drugiego. Te wartości są niesłychanie potrzebne współczesnemu człowiekowi i światu. Dlatego sama postać i myśli Korczaka pozostają wciąż aktualne. Nie dziwi zatem, że myśl Korczakowska jest studiowana i rozwija się w różnych zakątkach świata.

Janusza Korczaka nie można zamknąć na jednej płaszczyźnie działania czy też zacieśnić do jednej roli, a jego biografii ograniczyć tylko do jednego czynu, zresztą nad wyraz heroicznego – wyboru, by pozostać ze swoimi podopiecznymi aż do końca. Wszelkiego rodzaju ograniczenia czy też jednostronne interpretacje prowadziłyby do zafałszowania obrazu tego na wskroś Wyjątkowego Człowieka. Dziecko jest tematem bardziej uniwersalnym niż jakikolwiek inny, gdyż na nim buduje się – jeśli tak rzec można – historia. O płyciźnie współczesnego nam myślenia wielu ludzi świadczy to, że przedkładają własną karierę nad dziecko.

Warto na zakończenie jeszcze dodać, że ten ciągle aktualny obraz pedagoga i szkoły przedstawił Melchior Wańkowicz w swej książce *Na tropach Smętka*. Książka ta powstała w okresie rozwoju niemieckiego nazizmu. Jej pierwsze wydanie ukazało się drukiem w 1936 r. w Warszawie. *Jeśli dla życia politycznego narodu jego zewnętrznym symbolem i jego warunkiem najistotniejszym jest niezawisłość, to dla życia duchowego i kulturalnego – szkoła.*

Można powiedzieć, że jest ona ważniejsza niż wszystko – niż prasa, bo tę zastąpi »wieść gminna«, niż nabożeństwo w języku ojczystym, bo to zawsze potrafi się schronić pod jakową figurę przy drodze, pod dach prywatnego domu.

Szkoła – to dopiero uchwytne wiązadło, które kłosy myśli, źdźbła uczuć bierze w powrósło organizacji i sprawia, że już się żółci nowy snop dojrzały, uchwytny […]. *W szkole krystalizują się uczucia w rozumowania i rozumowanie prześwietla się uczuciem. W szkole z chaosu wyłania się twardy duchowy ląd. To szkoła daje swoją tradycję, to szkoła stwarza świat, któremu pozostajemy wierni.*

Dlatego wszędzie, gdzie jest zagrożona narodowość, rozżarza się najstraszliwsza, najzajadlejsza walka o szkołę (Wańkowicz, 1958, s. 192).

BIBLIOGRAFIA

Bińczycka J. (2003), *Korczak Janusz (Henryk Goldschmit 1878–1942)*, w: T. Pilch (i in.) (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. II, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.

Furman E. (2008), *Wychowanie w domach dziecka według Janusza Korczaka*, Lublin: Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Sapieżyna z Windisch-Graetzów M. (2003), *My i nasze Siedliska*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Tarnowski J. (1990), *Janusz Korczak dzisiaj*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii.

Tarnowski J., Kolska K., Kozacki P. (2009), *Święty niedowiarek*, „W drodze" nr 2.

Waldziński D. (2008), *Ekonomia życia versus ekonomia zysku. Sytuacja dziecka w warunkach współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych*, w: E. Sowińska, E. Szczurko, T. Guz, P. Marzec (red.), *Dziecko. Studium interdyscyplinarne*, Lublin: Wydawnictwo KUL.

Walewander E. (1991), *Janusz Korczak – służba aż do heroizmu*, „Ateneum Kapłańskie" z. 2–3.

Walewander E. (2013), *Dziedzictwo Janusza Korczaka*, w: E.J. Kryńska, A. Suplicka, U. Wróblewska (red.), *Dziecko w historii – wątek Korczakowski*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Wańkowicz M. (1958), *Na tropach Smętka*, Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.

Zieliński Z. (2014), *Kłopoty z tożsamością. Historia na wysypisku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Janusz Korczak – consistent until the end

Summary

Aim: The aim of the article is to recall the figure of Janusz Korczak, his life path, as well as his literary output. Particularly noteworthy is the dilemma he had to face in the final situation in which he – a writer, pedagogue, social activist,

doctor – found himself in the German extermination camp in Treblinka on the day of his death on August 7, 1942.

Methods: The comparative method was used in the article. Detailed content was articulated from the rich source material, showing the richness of Janusz Korczak's thought and pedagogical practice.

Results: As a result, the pedagogue was presented against the social and historical background of his period of life. The rich religious aspect of the pedagogue's life, in which his extensive activities are enclosed, was also mentioned.

Conclusions: The child, in terms of Korczak's upbringing system, is a being the most important basis of whom is the right to be respected, and upbringing is a support for the child's self-education. It is necessary to recall the figure of Janusz Korczak on a constant basis, just as Christian saints are remembered, and not without a particular reason. In both cases it is about a pattern. Also, the heroism, inherent in the pattern in both cases, is similar, if not identical. The child is constantly in mortal danger - perhaps no longer the gas chamber, but not less deadly distortions in preparation for life, in upbringing, and in the transmission of values.

Keywords: upbringing, school, religion, patriotism, sacrifice.